

## JÓZEF STawecki

---

Strzelec Józef Stawecki, zesłaniec do łagrów Peczorłag, ZSSR; 53 lata, wyznanie rzymskokatolickie, kupiec, żonaty, troje dzieci.

---

19 października 1939 r. zostałem aresztowany przez NKWD i zabrany z domu w Białymstoku. Zarzucali mi przynależenie do organizacji niepodległościowców, jako były więzień z 1905 r., zarazem że walczyłem przeciwko Sowietaom jako ochotnik w 1919 r., a za zabicie *kamandira* w 1920 r. zeznawały na mnie trzy kobiety: Anna Mańkiewicz i jej siostra Helena oraz Wiszniewska, wszystkie zam. w Białymstoku przy ul. Dziesięciny. Do tego zarzucono mi, że agitowałem przeciw ich wyborom, które miały odbyć się 22 września 1939 r.

Osadzono mnie w więzieniu w Białymstoku. Pierwszego dnia poczęli mnie badać dniem, zarzucając mi wyżej wspomniane winy. Za kilka dni wezwali mnie w nocy o godz. 24.00 i zapytał mnie śledczy, czy przyznaję się do winy. Odpowiedziałem że nie, na co wezwał dwóch żołnierzy i wyprowadzili mnie na dziedziniec więzienny, wsadzili do taksówki i powieźli do zwierzyńca pod cmentarz wojskowy w Białymstoku. Dali mi szpadel i kazali kopać dół. Gdy zacząłem kopać, zapytali, czy wiem, na co kopię dół. Odpowiedziałem, że nie wiem, na co odpowiedział: „Ten dół kopiesz na siebie”. Wykopałem do kolan, kazał mi wyjść i począł mnie badać, lecz do niczego się nie przyznałem. Pchnął mnie do dołu i dalej kazał kopać. Gdy wykopałem do pasa, wezwał mnie i mówi: „Ostatnie słowo, jeżeli się nie przyznasz, to kula w łeb”. Obiecał mi, że rząd sowiecki daruje tym, którzy prawdę mówią i przyznają się do winy, mówiąc, że tylko żal małych dzieci i żony i lepiej, żebym się przyznał. Odpowiedziałem, że jeżeli stwierdzają na mnie świadkowie, niech staną i w oczy mi zarzucą popełnione przestępstwa.

Wówczas kazał mi obrócić się tyłem, żołnierzom kazał załadować broń, podskoczył do mnie, uderzył mnie kolbą nagana w nos i krzyknął, abym zawałił jamę. Przywieziono mnie do więzienia. Powtórnie badany byłem jeszcze kilka razy nocą, lecz świadków nie stawiali.

29 stycznia 1940 r. zostałem wywieziony do więzienia Grodno, gdzie przebywałem w ciężkich warunkach, a w marcu 1940 r. zostałem wywieziony do Brześcia na Brygidki, skąd po siedmiu dniach wywieźli nas do Mińska. Tam warunki były tak ciężkie, że opisać trudno, gdyż w celach, gdzie [wcześniej] siedziało 30 więźniów, nas wepchnęli 119. Po pięciu tygodniach wywieźli nas do Witebska i tam mi odczytano wyrok skazujący na osiem lat ciężkich łagiernych robót. W drodze nie dawali chleba bardzo często, a dawali śledzie i wody nie dawali wówczas.

We wrześniu wywieziono nas do łagru Peczorąg, gdzie warunki były bardzo ciężkie. Normy były bardzo wysokie, trudno było je wyrobić. W krótkim czasie z osłabienia i wycieńczenia spuchłem i odesłano mnie do szpitala, gdzie leżałem z krwawą dyzenterią i opuchlizną. Później, gdy poczułem się lepiej, odesłano mnie do komandy słabych ludzi, gdzie powtórnie zachorowałem – na zapalenie płuc. Po wyzdrowieniu odesłano mnie do *sangorodka*, gdzie byłem do zwolnienia.

We wrześniu 1941 r. zmuszony byłem udać się na pracę do kołchozu, do Krasnogwardziejska 20 km, kołchoz imienia Stalina, gdzie w ciężkich warunkach przebywałem do czasu wstąpienia do armii polskiej, do 3 lutego 1942 r.

10 marca 1943 r.